

SILA NADZIEI

uwierzcie w koniec świata

Joachim Badeni OP

Judyta Syrek

SILA NADZIEI

uwierzcie w koniec świata

**Wydawnictwo
STACJA7**

REDAKCJA:

Zofia Świerczyńska

Elżbieta Kot

KOREKTA:

Elżbieta Kot

PROJEKT OKŁADKI I ŁAMANIE:

Marcin Jakubinek

Copyright by Fundacja Medialna 7

Za zgodą Prowincjała Polskiej Prowincji Dominikanów z dn. 6.11.2020 r.
Reg. Prow. 498/20

ISBN: 978-83-959156-3-5

Wydawnictwo Stacja7

Wydanie I, Kraków 2020

Stacja7.pl

Złap pociąg do wiary

e-mail: redakcja@stacja7.pl

FUNDACJA MEDIALNA 7

ul. Miodowa 17-19

00-246 Warszawa

ADRES DO KORESPONDENCJI:

ul. Ostatnia 1C

31-444 Kraków

ZAMÓWIENIA:

+48 511 827 700

www.dobroci.pl

spis treści

Wstęp	11
Kim był Joachim Badeni OP?	13
 część I	
Historia pospolitego grzesznika	15
 rozdział I	
Bez pozy i fałszu	17
 rozdział II	
Im większa nędza, tym większe miłosierdzie	23
 rozdział III	
Szczere życie, szczera pokuta	27
 rozdział IV	
Bóg wyrywał go z clubbingu	31
 część 2	
Droga ku Światłu	41
 rozdział I	
Dla każdego Bóg przygotował Słowo	43
 rozdział II	
Słowa Boga to coś więcej niż cytaty	51

rozdział III	
Zaufać mocy Boga i poczuć obecność	56
rozdział IV	
Wiara rośnie wbrew poczuciu zniechęcenia	68
rozdział V	
Oczyścić spojrzenie i odnaleźć światło wiary	76
rozdział VI	
Diabeł podsuwa obrazki, a Bóg ryzykuje zbzczeniem	89

część 3

Prosty przewodnik po życiu duchowym 99

Czego unikać	102
Do pokonania	106
Co jest ważne	107
Modlitwa oczyszczenia	120

część 4

uwierzcie w koniec świata 125

Jeżeli chcesz mieć święty spokój, zostaw tę książkę	127
Wprowadzenie	129
rozdział I	
Paruzja, czyli powrót Chrystusa	131
rozdział II	
Boże miłosierdzie i słabość, która ratuje świat	151
rozdział III	
Fałszywe przepowiednie, gniew Boga i nowa pokusa Antychrysta	165

rozdział IV	
Osobiste przeżycia, sztuka walki ze złem i tajemniczy urok Boga	179
rozdział V	
Uczuciowy obraz Boga a milczenie	191
rozdział VI	
Dynamiczna wiara i program na przyszłość	201
rozdział VII	
Intymne relacje a świadectwo wiary	215
rozdział VIII	
Spełniona nadzieja i wezwanie do wiecznej miłości	231
rozdział IX	
Sztuka oczekiwania i wizja świata po paruzji	249
przypisy końcowe	263
źródła ilustracji	265

*Żeby dojść do Światła, trzeba wszystkie ciemności porozbijać.
Taka to robota. Co chwilę coś się staje ciemne i trzeba znowu
tę ciemność rozświetlić. Nie usunąć, bo się nie da, tylko rozświetlić.
Rzucić na nią światło wyrazu, światło wiary!*

Joachim Badeni OP

Czym jest nadzieja? To spodziewanie się miłości. To spodziewanie się, że zwycięży dobro. Czego potrzeba, by nigdy jej nie zabrakło? Ludzi o silnych charakterach i silnych sercach, ludzi, którzy będą mieli wiarę, **że dobro nigdy nie przegrywa i że ostatecznie walka ze złem się zakończy. Potrzeba ludzi, którzy będą mieli rozeznanie, czym jest dobro, co jest prawdą.**

Ta książka to opowieść o człowieku, którego wiara przywracała innym siłę, rzucała nowe światło, dodawała pewności, a nawet przywracała zdrowie. To opowieść o człowieku, którego wiara sprawiała, że wszystko zaczynało układać się dobrze, że miało się poczucie zwycięstwa dobra nad złem. To opowieść o człowieku, który wiedział czym jest zamęt, wojna, chaos. I wiedział, że dobro ostatecznie zwycięży.

Ta książka jest też rozmową, bez wątplenia dla mnie najważniejszą, bo dała mi niepodważalną pewność istnienia Boga. I życzę ci Czytelniku, by stała się taka również dla Ciebie.

Judyta Syrek

Kim był Joachim Badeni OP?

Ukrywał to, co było w nim najważniejsze, ukrywał przynajmniej przed tymi, którzy byli mu mniej znani. Wielu brało go za wesołego staruszka, bawiącego otoczenie zabawnymi anegdotkami z czasów bujnej młodości.

Ale trzeba było go widzieć modlącego się. Gdy całkowicie pogrążony w skupieniu przebywał w innym wymiarze, odległym od tego, w którym jesteśmy pogrążeni na co dzień. W przeciwieństwie do nas, zabieganych i zatroskanych o wiele spraw ważnych i błahych, właśnie to medytacyjne skupienie było jego codziennością.

Wiedział, że to jest najważniejszy wymiar ludzkiego życia, i że właśnie od strony Boga najlepiej widać człowieka, jego radości i bóle. Dlatego znajdował z łatwością słowa trafiające do serc tych, którzy prosili go o radę, o słowo, o modlitwę.

I miał w sobie tajemnicze światło. Nie objawiało się ono w jakiś nadzwyczajny sposób, ale dawało mu wnikliwy wgląd w głębię ludzkiej duszy, leczyło ból i smutek, pozwalało odnaleźć nadzieję. Wiem o tym nie od innych, ale z własnego doświadczenia, to właśnie ojciec Joachim pomógł mi odkryć moją drogę. I wiem, że to światło było odbiciem blasku prawdziwego Słońca, które nigdy nie zachodzi.

Jan Andrzej Kłoczowski OP



CZĘŚĆ I

**historia
pospolitego
grzesznika**



ROZDZIAŁ I

bez pozy i fałszu

Ojciec Joachim Badeni urodził się 14 października 1912 roku w Brukseli, jako dziecko polskiego dyplomaty, hrabiego Ludwika Badeniego i szwedzkiej arystokratki Alicji Ankarcrony. Zmarł 11 marca 2010 roku w krakowskim klasztorze oo. dominikanów, w opinii świętości. Przeżył więc 96 lat.

Jego biografia duchowa jest wstępem do tego, co przeczytacie w drugiej części tej książki, przekazie ostatnich wizji

h CZĘŚĆ I historia pospolitego grzesznika

o końcu świata i istocie wiary w Boga. Ale ta biografia jest też próbą uchwycenia tego, co było w ojcu Joachimie Badenim najcenniejsze, czyli mistyki, zdolności bezustannego trwania w obecności Boga. Stale o niej mówił. Uważał, że każdy może zostać mistykiem, bo Bóg szuka każdego z nas w codziennych sytuacjach. Wystarczy tylko otworzyć się na działanie łaski i nie bać się wejść w tajemnicę obecności Tego, który pragnie nas spotkać.

Ojciec Joachim wygłosił wiele konferencji, przede wszystkim w środowiskach akademickich, do studentów, ale nie tylko. Znany był jako charyzmatyk, związany z Odnową w Duchu Świętym, znawca religii Wschodu zarówno tego Dalekiego (budyzm zen), jak i Bliskiego czy miłośnik Tolkiena.

Nigdy nie czuł się stary. Twierdził, że źle przeżywana starość bywa karykaturą chrześcijańskiego życia. Czuł się młody duchem. Nigdy też nie popadł w dewocję, bo zawsze trzymał się Słowa Bożego i zachowywał dystans do tego, co dane mu było przeżywać. Nie lubił się sobą przejmować, niewiele posiadał. Po jego śmierci w celi zostały tylko rzeczy osobiste. Ale w sercach ludzi pozostał on cały, jego uśmiech i jego słowa.

W czasie jednego ze swoich ostatnich spotkań z krakowskim Duszpasterstwem Akademickim „Beczka” młodzi pytali ojca Badeniego, co ma zrobić ich kolega, który chce iść do spowiedzi, ale nie widzi swoich grzechów. Odpowiedział bez zastanowienia:

Kupić rachunek sumienia. Jak ja bym zobaczył dzisiaj wszystkie swoje grzechy, to bym się przeraził¹. Na szczęście już słabo

widzę. Chodziłem po nocnych lokalach. Aż przykro mi o tym myśleć... Że mnie z takiego życia wyciągnęli, to cud. Pamiętam, jak z jednym kolegą szliśmy ulicą i mówiliśmy, że nie mamy żadnych ideałów! Te ideały są śmieszne! Tak było, dawno temu... Zmieniono mnie pod tym względem niesamowicie.

W rachunku sumienia trzeba zobaczyć własne grzechy. Jeżeli ich nie widzisz, zapytaj znajomych, rodziców, wszystko ci powiedzą. Moi krewni ze Szwecji* w czasach młodości nieraz mówili mi, jak mnie widzą. Byłem przerażony – dzisiaj myślę, że przesadzali. Ale trzeba poszukać takich obrazów. Nie trzeba za bardzo w tym grzebać, tylko stwierdzić, jak jest, żałować i iść dalej. Pan Bóg likwiduje grzechy. Nawet jeśli twoje grzechy były jak szkarłat, nad śnieg wybieleją.

Grzechami nie można świata przysłonić – powiedział kiedyś ojciec Badeni. Życie chrześcijanina powinno być skupione na szukaniu dobra i duchowego piękna.

Św. Tomasz z Akwinu, na którym bazuje cała dominikańska formacja, piękno duchowe definiuje jako blask ładu. Ład się kojarzy z półką z książkami, kurzem i nudą. Natomiast ład w ujęciu św. Tomasza jest urokiem piękna zbioru, który harmonizuje. Dzisiaj to określenie jest prawie niezrozumiałe, bo trudno mówić o blasku ładu w kontekście nowej sztuki, na przykład w obrazie Picassa za milion dolarów, w którym

* Ojciec Joachim Badeni był półkrwi Szwedem. Matka pochodziła z rodziny Ancarcrona.

kobiecina ma trzy nosy. Ale można mówić o obrazie Picassa w naszych wnętrzach, czyli o totalnej deformacji obrazu Boga w człowieku. Blask ładu może dać widzenie Boga samego. Bóg daje swój boski ład człowiekowi. Na półce robi ład człowiek, zaś na górze robi ład Bóg w człowieku samym.

Bóg daje swój boski ład człowiekowi. Na półce robi ład człowiek, zaś na górze robi ład Bóg w człowieku samym.

„Najpierw dobro, potem zło. Najpierw Kościół, potem kler!”. Jego słowa brzmiały kontrowersyjnie dla niektórych, ale dla wielu były zachętą, by otworzyć się na rzeczywistość wiary. Badeni z każdego próbował wydobyć dobro i zobaczyć w nim świętość.

Miałem znajomego – był alkoholikiem. Dużo zarabiał, biznesmen, prowadził firmę – dzinsy sprzedawał. Dał mi zresztą kiedyś dla znajomej parę dzinsów – jako duszpasterz dbałem też o takie rzeczy materialne. Jednego dnia napisał modlitwę do Syna Bożego z prośbą o uleczenie. Przepiękna modlitwa rozpaczy i ufności. Nigdy takiej nie widziałem – myślę, że ani zakonnik, ani zakonnica takiej modlitwy by nie napisali. A on, mężczyzna w średnim wieku, alkoholik, napisał. Przychodził do mnie na rozmowy dawno temu, ale żeby dojść, musiał setkę wódki wypić. Umarł w stanie żalu, nie mógł się zupełnie wyzwolić z alkoholu. Ale moim zdaniem jest świętszy od tych zupełnie świątobliwych ludzi. To jego

ROZDZIAŁ I

bez pozy i fałszu

przychodzenie na rozmowy to była droga świętego. Dzisiaj mamy bardzo dziwnych świętych. Pan Jezus powiedział, że przyszedł wyłować grzeszników. I takich ludzi właśnie łowi. A tych spasionych burżujów nie bardzo. Siedzi księżulo zadowolony, z brzuszkiem, być może będzie zbawiony, ale z trudem. A ten pijaczyna – ręczę, że poszedł do nieba. Byłem u niego z Komunią św. przed śmiercią, pamiętam, jak z trudem przyjął maleńki fragment opłatka.

Ojciec Joachim widział ludzi świętych w codziennych sytuacjach: na dominikańskich krążgankach, podczas spaceru po Plantach, w czasie urlopu na wsi, w restauracji czy w konfesjonale.

Miałem błyski świętości, widziałem światło w różnych osobach. Pamiętam, w Głuchołazach, szkoła średnia, rok 1975, konferencja. Okres komuny. Młoda dziewczyna czyta fragment Biblii. Groziło jej wtedy w zamian za to, że nie zda matury. Ale ona świetnie czytała, z ogromną siłą przebicia, nie przejmowała się. Ciekawe. Po konferencji przysłała do mnie na rozmowę. To, co mówiła, było przepełnione światłem. Opowiadała swoje historie, pełne światła. Prosta dziewczyna, ubrana w dżinsy.

Po jakimś czasie spowiadałem pewnego biskupa w Poznaniu. Zdjął piuskę, uklęknął. To samo światło, zupełnie. Ciekawe, światło Boga, ład może być obecny i w młodej dziewczynie, i w biskupie. Potem spowiadałem długo jedną zakonnicę we Wrocławiu, miała około czterdziestu lat. Nic nie było. Problemy, problemy, trudności, trudności... Zero światła.

h

CZĘŚĆ I

historia pospolitego grzesznika

Kluczowym hasłem ojca Joachima była mistyka codzienności. Wychował na nim kilka pokoleń. Twierdził, że w zwykłych rodzinach może być więcej świętości i miłości do Boga niż w zakonach.

Znam młodego męża, który ma potworne kłopoty w pracy, ciągle mu na coś brakuje. Pytam: „Jak ty to wszystko wytrzymujesz?”. A on odpowiada: „Proszę ojca, jak moja córeczka zarzuci mi ręce na szyję, to wszystko mija”.

No proszę! Nie każdy tak ma. Temu człowiekowi niebo się otworzyło. Bóg pokazał mu szczęście w jego własnej córce. Myślę, że ten człowiek może być święty, bo on ma doświadczenie autentycznej radości.

Opowiadając tę historię krakowskim studentom z „Beczki”, ojciec Joachim przekonywał jeszcze:

Jeśli patrzycie na świat w świetle kontemplacji – co radzę każdemu – to zobaczycie przedziwne tajemnice Bożego działania. Całkiem niespodziane. Może się okazać, że kogoś uważaliśmy za świętego, a to tylko była poza. Na szczęście młodzi są bardzo wrażliwi na pozę, od razu odczytują ją jako fałsz. I to jest szansa na kontemplację. Młodzi mają dobry odbiór Boskiej prawdy. Kto się łatwo daje nabrać na fałsz, będzie miał problem z prawdą Boską. Będzie musiał zostać oczyszczony. I takie oczyszczenie jest przygotowane dla każdego.



ROZDZIAŁ II

im większa nędza, tym większe miłosierdzie

Ojciec Badeni słynął z ostrego dowcipu. Swoim poczuciem humoru znosił dystans. Po rozmowach z nim wielu ludzi nabierało pewności, że mistyka może być dla każdego. Ale bywali i tacy, którzy odchodzili zgorszeni.

Opowiadałem kiedyś takiej jednej kobiecie w Hermanicach, że miałem wizję².

h CZĘŚĆ I historia pospolitego grzesznika

– Oooo, wizję ojciec miał – rzecze pani.

– Tak, widziałem wielką złotą bramę do nieba. – Pani zaczęła słuchać z uwagą.

– Przed bramą stoi archanioł, bardzo groźny – ciągnę dalej. – Obok niego św. Piotr potulny, wesolutki z kłucami sobie chodzi. Nagle zza horyzontu wychodzą biskupi parami. Idzie procesja prosto do nieba – mitry, pastorały błyszczą! Zatrzymuje ich nagle św. Piotr:

– Prosimy tutaj mitry zdjąć. Aniołek da numerek i do szatni z tym pójdzie. Pastorały też do szatni proszę.

Jeden z biskupów miał taki nowoczesny posoborowy pastorał z trzech części skręcany. Rozkręca, rozkręca... nie udało się. Aniołek zabrał go bez rozkręcania i do szatni zaniósł. Biskupi idą dalej śmiało bez mitr, bez pastorałów... Nagle św. Piotr błednie. Biskupi tylko słyszą słowa Rybaka:

– Słucham, słucham... Przecież nie pisałem Ewangelii, nie pisałem, ale znam Ewangelię. Święty Marek, Mateusz, Łukasz i Jan, oni pisali, mnie nie kazano....

– O co chodzi? – myślą biskupi. – Do kogo on mówi?

Jak się okazało, Św. Piotr dostał reprymendę od Najwyższej Instancji. Podnosi się z kolan i zaczyna perfekcyjnie szeregować orszak biskupów:

– Proszę, proszę zrobić tu wolne miejsce, wolne miejsce. Tam jest rower, niech ksiądz biskup na niego nie wpadnie... i murek. Proszę, ksiądz biskup tutaj stanie.

Wszyscy biskupi stoją zadziwieni i oczekują. Aż tu zza horyzontu widać wielką czerwoną latarnię. Spod niej zaś wszystkie panny: tup, tup, tup, tup... prosto do nieba idą! Święty Piotr z uśmiechem wita je i mówi:

im większa nędza, tym większe miłosierdzie

– No, cieszę się, że panie dały radę! Były pewne trudności z zarabkowaniem. Oczywiście, to nie było dobre, ale trudno... Bardzo proszę, panie pójdą przodem.

Tam, gdzie jest większa nędza,
jest większe miłosierdzie.

Ojciec Joachim nie powiedział nigdy, co się stało z ową panią. Ale opowiadając kiedyś tą samą opowieść współbraciom klerykom, dodał ciekawy komentarz:

Z niebem jest bardzo dziwnie. Z tej historii wynika, że Syn Boży jest miłosierny i dlatego panny poszły przodem. Biskup żył, dysponując wszelkimi wygodami, głosił Słowo Boże, jak umiał, i był bardzo solidny, nie doświadczył tego rodzaju osobistej tragedii co prostytutki. Jaki z tego można wyciągnąć wniosek? Czy z tego wynika, że panna, która się puszcza, jest lepsza od biskupa? Nie. Ale tam, gdzie jest większa nędza, jest większe miłosierdzie.

Ta historia nie była tylko wytworem bujnej wyobraźni sędziwego zakonnika. Kiedyś w podróży zobaczył prostytutki i zamyślił się nad ich sytuacją duchową:

Pojechaliśmy kiedyś z przeorem do Radoń³. Siedzimy w samochodzie w habitach, ciepło nam i przyjemnie, jedziemy do

h

CZĘŚĆ I

historia pospolitego grzesznika

siostrzyczek na kolację i rozmowę duchową. Przejeżdżamy autostradą. Na pewnym odcinku patrzę, chodzą panie rozebrane – towar trzeba pokazać, bez tego się nie zarobi. Czekają na klientów. Jest zimno, wieczór, deszcz pada. My jedziemy otuleni w kapy, a one stoją. Siostry dla nas szykują kiełbaski, kawę... A one, jeśli zarobią na tych tirowcach tak zwanych, to dostaną kolację od szefa, jeśli nie, to je skopie jeszcze i głodne będą. Zadałem współbraciom pytanie: Jak myślicie, kto z nas pierwszy będzie w niebie? My czy te panie?...



ROZDZIAŁ III

szczerze życie, szczera pokuta

Kazimierz Badeni (imię Joachim przyjął w zakonie) wstąpił do dominikanów dopiero w wieku trzydziestu dwóch lat. Wcześniej studiował prawo. W kościele nie bywał często, tylko w niedzielę, a po latach wspominał, że jak każdy porządny Polak chodził do spowiedzi dwa razy do roku. Nic nadzwyczajnego nie robił, nie wgłębiał się zbyt w literaturę religijną

h CZĘŚĆ I historia pospolitego grzesznika

czy w Biblię. Kiedyś za namową koleżanki poszedł wypowiadać się do Kapucynów. To była spowiedź, którą zapamiętał do końca życia. Pierwszy impuls. Być może pierwsza próba przebicia się światła:

Miałem koleżankę – lat temu sześćdziesiąt⁴, która namawiała swoich kolegów, żeby poszli do spowiedzi. To była taka przyjazna ewangelizacja – młoda dziewczyna, nie program z kurii. Podeszła też do mnie i mówi:

– Wiesz, tutaj w Krakowie u Dominikanów jest taki ojciec Woroniecki – książę. Ty, hrabia, dobrze byś się z nim dogadał. Idź do niego do spowiedzi.

Nie znałem wtedy w ogóle dominikanów, chociaż siedem lat już w Krakowie mieszkalem. Podobnie jak cała ówczesna inteligencja chodziłem w niedzielę do Kapucynów na mszę o jedenastą, bez kazania, bez śpiewania, krótko – trzydzieści minut. Raz, zdaje się, było kazanie, wyszedłem na papierosa. Ale Pan Bóg to widział... I moje lekceważenie zemściło się po latach.

Wracając do koleżanki: namówiła mnie w końcu, żebym poszedł wypowiadać się do Kapucynów. Tam był wtedy taki starszy ojciec z siwą brodą – bardzo znany spowiednik. Idę raz, nie ma go. Drugi raz, patrzę, siedzi szpakowaty kapucyn. Klękam. Wielebny czyta książkę: złożone brzegi, jakieś tasiemki wiszą – nie wiedziałem wtedy, że to brewiarz. Dokończył czytanie i przyłożył różowe ucho do kraty konfesjonatu. Powiedziałem swoje grzechy, spowiednik odsapnął, zamyslił się chwilę i mówi do mnie tak:

– Ty chamie! Ty parobku, jak ty żyjesz?!

*Dalsza część książki dostępna w wersji
pełnej.*

